

Donatan, Z dziada-pradziada (Trzeci Wymiar)

(Donatan projekt RÓWNONOC - "Z dziada-pradziada" Trzeci Wymiar)

[Nullo:]

Wszystko zaczęło się od słowa i od słowa zginie.
W krainie bursztynowych polan, w cieniu orła skrzydeł.
Jesteśmy synami pogan, choć już znamy Boga imię.
W moich żyłach Odra płynie, z godła jestem Słowianinem.

Nasz orszak idzie, przed nami Święta Góra Ślęzan.
A my w kapturach przez las, nie brakuje tu chamerstwa.
Niezmienna jedna skóra, nie jak skóra węża.
To słowiańska natura nauczyła nas zwyciężać.
Przez tysiąclecia chcieli wyciąć w pień nas.
Pozostawić kraj bez berła, a miasta bez nas.
Chcieli grody, zamki, miasta puścić z dymem,
lecz nie mieli woli walki i musieli zwrócić imię.
Polska powstań, zaborów i licznych upokorzeń.
W 45. sen się ziścił, powiedz z dumą to,
Że kiedy zetną słowiańskie drzewo, wyrośnie jutro nowe.
Aby nas zniszczyć, musieliby najpierw uciąć korzeń.

To dźwięki nut, ciężki chód, z naszych Wałbrzyskich gór.
Wisły cud, szybki nurt, aż do Bałtyckich wód.
Wszystkich tu, żyzny grunt naszych Warmińskich pól.
Z dziadów pradziada, na dziadów dziada, słowiański gród.
/2x

Donatan, Trzeci Wymiar, Słowianie

[Pork:]

Siemano, Lechici, ślijcie wici, jak zryci.
Jutro lecimy do siczy narąbać trochę dziczy.
Więc dziś nikt nie liczy siana, jest hurana.
Kwiczy hałas, są polanie, jest polane, pieczemy barana.
Kielichy w górę, z miodem i rumem, trzodę na rurę.
Lubimy młode, rude, czarne, jasne, grube jak Rubell.
Z kubek pod kurek, sznurek, kaburę.
Damy Ci kszyma, jak Ty ze swym kumem, kuzyna wujem.
Powiedz, kto tak ugości gości, nawet podczas stypy? - my
Kto ma tyle w sobie zazdrości, no i pychy? - my
Zawsze chętni do wojaczki, do antału - my
Nie ważne, czy ubrani w kontur, żupan, czy garnitur - kto?
Więc witajcie Sarmaci, renegaci, kamraci.
Pozdrówcie dziadki, żony, braci, matki, rodów naszych.
Te chatki, grody, lasy brak tu trzody, oczy nasycić.
Kończę po słowiańsku, bo nie wiem kto dziś za to płaci

Uoah!

To dźwięki nut, ciężki chód z naszych Wałbrzyskich gór.
Wisły cud, szybki nurt, aż do Bałtyckich wód.
Wszystkich tu, żyzny grunt naszych Warmińskich pól.
Z dziadów pradziada, na dziadów dziada, słowiański gród.
/2x

[Szad:]

Ponoć ten, co włada światem, kiedyś zwołał nas na apel.
Z dolin, gór, lasów, bagien ludzkość podążyła szlakiem.
Żeby wybudować Babel, wtedy mógł nam dać alfabet.
Zapewne cwany diabeł popierdolił coś z tematem.
Prawie pewne, że na pewno. Dzisiaj beton, kiedyś drewno.
Kiedyś niebo, dzisiaj piekło. Dzisiaj euro, kiedyś srebro.
Kiedyś jedno było plemię, korzenie wrastały w ziemię.
Ty przenieś w flow dawne dzieje, to że jest, to ma znaczenie.

I nie jest dziełem przypadku, wejdź na teren pełen wiatru.
Białasie, mam szereg faktów.
Zobacz je, jak scenę z kadru.
Plemię, które biegnie jak Null, które chleje za dwóch.
Pielęgnuje sferę sacrum, a za nami cienie diabłów.
A do K do R do O do B do A do T do A tu.
Co kojarzysz go z plakatów, przejebany do kwadratu.
Ten z gatunku psychopatów.
Mówi mi Cyryl, dziecko znaków.
Naturalnie spec od rapu, nie dotykaj eksponatów.

To dźwięki nut, ciężki chód z naszych Wałbrzyskich gór.
Wisły cud, szybki nurt, aż do Bałtyckich wód.
Wszystkich tu, żyzny grunt naszych Warmińskich pól.
Z dziadów pradziada, na dziadów dziada, słowiański gród.
/2x

Pozdrawiamy wszystkich w których żyłach płynie rasowa krew, jak u wampirów!
Yeah!